

„Forbes” przeprosił, ale ze sprostowaniem się nie zgadza

autor: Małgorzata Wyszwińska

20.11.2013 11:01

Miesięcznik „Forbes Polska” (Ringier Axel Springer Polska) zamieścił na swojej stronie internetowej sprostowanie w sprawie tekstu o reprivatyzacji znacjonalizowanego majątku gmin żydowskich w Polsce, choć z jego treścią redakcja się nie zgadza. Decyzję o publikacji sprostowania miała podjąć zagraniczna centrala koncernu po naciskach polskich organizacji żydowskich. „To nasza suwerenna decyzja” - zapewniają w Ringier Axel Springer Polska.

We wrześniu br. „Forbes” zamieścił trzy teksty: artykuł dziennikarza tego miesięcznika Wojciecha Surmacza „Kadisz za milion dolarów” (powstał we współpracy z izraelskim dziennikarzem Nissanem Tzurem), felieton Seweryna Aszkenazego, prezesa stowarzyszenia Beit Warszawa, „Kim są nasi przywódcy?” i felieton „Żydowskie oskarżenie” Eryka Stankunowicza, pierwszego zastępcy redaktora naczelnego „Forbesa”. W tekstach oskarżano osoby ze Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce i Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego o to, że sprzedają warte miliony złotych nieruchomości przedwojennych wspólnot żydowskich zwracane im przez państwo. Pieniądze ze sprzedaży miały trafiać do prywatnych kieszeni.

„Moglibyśmy na tych terenach ewentualnie – to jest pytanie do tego komitetu doradczego do spraw halachicznych – wziąć odszkodowania za różne rzeczy, które się mieszczą na cmentarzach. Zapłaciliby, ale my nie wiemy, czy nam za to wolno wziąć pieniądze – o ile wiemy z tego, co pytaliśmy różnych rabinów, to nam nie wolno” – zastanawiał się w tekście opublikowanym przez „Forbes Polska” Andrzej Zozula, ówczesny dyrektor biura Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce. „Forbes” napisał, że Zozula zwracał się z nadzieją do amerykańskich Żydów: „Ale myślę, że wy bez wątplenia będziecie potrafili znaleźć rabinów, którzy dadzą na to zgodę”.

Tekst w miesięczniku „Forbes” nie spodobał się Związkowi Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce i Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, a także Michaelowi Schudrichowi, naczelnemu rabinowi Polski. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, z żądaniem sprostowania zwrócili się oni do centrali koncernu Ringier Axel Springer Polska w Zurychu z pominięciem redakcji „Forbes Polska” i jego wydawcy Ringier Axel Springer Polska.

Polski wydawca „Forbesa” zamówił jednak ekspertyzy prawne w kancelarii Kochański Zięba Rapala i Partnerzy na temat szans wygrania procesu w razie niezamieszczenia sprostowania. - Wynikało z nich, że wydawnictwo ma duże szanse taki proces wygrać. Ale niemiecka centrala Springera ugięła się pod naciskiem Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP i zdecydowała, że „Forbes” musi teksty sprostować – mówi nasze źródło.

Roman Szczepanik, dyrektor HR i komunikacji korporacyjnej w Ringier Axel Springer Polska, na pytanie, czy w sprawie zażegnania konfliktu wywołanego tekstem polskiej edycji magazynu „Forbes” interweniowała centrala Springera, odpowiada: - Wiele organizacji i osób kontaktowało się w ciągu ostatnich tygodni zarówno z nami, jak i naszymi udziałowcami, wyrażając swoje uznanie lub sprzeciw związany z tą publikacją. Niemniej decyzja o publikacji sprostowania przesłanego do redakcji, zgodnego z formalnymi warunkami prawa prasowego, jest naszą suwerenną decyzją - zapewnia.

Sprostowanie dotyczy 15 błędów zawartych w artykule Surmacza. Redakcja je opublikowała, a w odrębnym oświadczeniu przeprosiła społeczność żydowską w Polsce. „Wyrażamy ubolewanie z powodu opublikowania nieuprawnionych twierdzeń o działaniu opisanych instytucji i osób na szkodę mienia i dziedzictwa społeczności żydowskiej w Polsce” - napisała. W oświadczeniu redakcja „Forbesa”, a także jego wydawca (Ringier Axel Springer Polska) przeproszają za trzy błędy z 15 wyszczególnionych w sprostowaniu: za to, że w tekście pojawiły się informacje, iż osoby wskazane w artykule czerpały korzyści z działalności organizacji żydowskich w Polsce, czyli ze sprzedaży odzyskanych cmentarzy w Toruniu, Gliwicach i w Lublinie, za stwierdzenie rozdzielające Żydów na „prawdziwych” i „nieprawdziwych” oraz stwierdzenie, że we władzach organizacji żydowskich „prawdziwych Żydów jest jak na lekarstwo”.

„Pod dzisiejszymi przeprosinami w miesięczniku »Forbes« podpisała się redakcja oraz wydawca, ponieważ dotyczą one szczególnej kwestii, jaką jest możliwa obraza uczuć religijnych. Podpisując przeprosiny wspólnie, chcieliśmy podkreślić, że wydawca przyłącza się do nich oraz wyrazić wspólne stanowisko redakcji oraz wydawcy” - wyjaśnia Anna Marucha, rzeczniczka Ringier Axel Springer Polska. Twierdzi, że wydawnictwo przesłane sprostowanie poddało szczegółowej

analizie prawnej. „W jej wyniku uznaliśmy, że ponieważ spełnia ono wymogi formalne, to opublikujemy je nie czekając na decyzję sądu. Przepraszamy redakcję dotyczą jedynie dwóch kwestii niewystarczająco dobrze udokumentowanych i możliwej obrazy uczuć religijnych” – tłumaczy Marucha „Presserwisowi”.

Kazimierz Krupa, redaktor naczelny miesięcznika „Forbes Polska”, nie zgadza się z większością zarzutów zamieszczonych w sprostowaniu. - Zgodnie z prawem prasowym mamy obowiązek publikowania sprostowań, które spełniają formalne wymogi. Bez względu na to, jaka jest prawda. Dziś w sprostowaniu można napisać każda bzdurę, nawet to że ziemia jest płaska, a wydawca musi je opublikować. W oświadczeniu odcięliśmy się zresztą od większości zarzutów, przyznając się tylko do błędów, które rzeczywiście popełniliśmy – mówi Krupa.

- Jeżeli redaktor naczelny, bo to na nim spoczywa obowiązek publikacji sprostowania i uprawnienie do odmowy jego publikacji, dojdzie do przekonania, że istnieją podstawy do odmówienia zamieszczenia sprostowania, to zawiadamia o tym zainteresowanego. W pewnych przypadkach ma wręcz obowiązek odmowy, jak na przykład wówczas, gdy nadesłane sprostowanie jest nierzeczowe lub nie odnosi się do faktów, lub przekracza dopuszczalną objętość. W razie odmowy zamieszczenia sprostowania to nie redaktor naczelny idzie do sądu, lecz prawo takie przysługuje nadsyłającemu sprostowanie. Wówczas sąd bada, czy odmowa zamieszczenia była zasadna i zgodna z prawem prasowym, czy też naruszyła jego ramy - wyjaśnia mecenas Jerzy Naumann, specjalizujący się w prawie prasowym.

Wojciech Surmacz, autor tekstu „Kadisz za miliony” odmówił nam komentarza. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się jednak, że został wczoraj wezwany przez zarząd Ringier Axel Springer Polska, który był zdania, że nie powinien udzielać informacji mediom w tej sprawie.

Nissan Tzur, izraelski dziennikarz piszący do dzienników „Maariv” i „The Jerusalem Post” (współpracował z Surmaczem przy tekście opublikowanym w „Forbesie”), nie ma takich oporów: - Po ukazaniu się naszego artykułu Piotr Kadlić, przewodniczący Gminy Wyznaniowej w Warszawie i rabin Schudrich wystosowali do władz Ringier Axel Springer list, w którym oskarżyli nas o nazizm, arabski terrorizm i antysemityzm. Poczuję się tak, jakbym wbito mi nóż w plecy. Jestem Żydem, a moi dziadkowie byli w obozie w Oświęcimiu. Jestem przekonany, że to centrala Springera zdecydowała o sprostowaniu. Odpowiadam tylko za swoje informacje zawarte w tekście, ale zamierzam wytoczyć proces Kadlićkowi za zniesławienie – mówi Tzur.

- Teraz wiemy, że w polskich gminach żydowskich działają święci ludzie. Zachowanie wydawcy „Forbesa” jest skandaliczne - uważa Seweryn Aszkenazy, polski Żyd, który po latach wrócił do Polski i jest prezesem stowarzyszenia Beit Warszawa.

MW

źródło: Press Online: http://www.press.pl/newsy/prasa/pokaz/43468,Forbes-przeprasil-spolecznosczydowska_-ale-ze-sprostowaniem-sie-nie-zgadza